Nr. 122. We Lwowie Piątek dnia 28. Maja 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego lzba 28.
Przedpłta wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.
przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., d... Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 8... kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Riehman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 27. maja.

Obecnie opróżnione są w naszym kraju dwa mandaty poselskie: jeden do Rady państwa w okręgu wyborczym większych posiadłości powiatów Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz w miejsce śp. Hoppena, a drugi do Sejmu krajowego z większych posiadłości okręgu czortkowskiego w miejsce śp. Erazma Wolańskiego.

Wiadomem jest powszechnie, jak trudno w kraju naszym znaleść odpowiedniego kandydata na posła do Rady państwa. Kto pełni jakie obowiązki publiczne, nie może i nie powinien przyjmować mandatu, który go na kilka miesięcy odrywa od jego zajęć zawodowych, a jeżeli mimo to podejmuje się poselstwa, to zdaje nam się, że wchodzi w kolizję ze swojemi obowiązkami względem kraju, a częstokroć nie jest w Parlamencie tak pożytecznym, iżby mógł usprawiedliwić tę lukę, jaką pozostawił w kraju. Uwagę powyższą stosujemy głównie do pp. profesorów Uniwersytetu, którzy niestety ze wszystkich kategoryj zawodów publicznych najczęściej ubiegają się o mandaty poselskie.

Kto znów zajmuje się gospodarstwem rolnem ten bez szkody własnej nie może wydalać się z domu na czas dłuższy i dlatego zwykle wymawia się od piastowania godności poselskiej.

Z tego więc powodu wyborcy znajdują się w położeniu przymusowem i powierzają mandat do Rady państwa nie temu, którego uważają za najodpowiedniejszego reprezentanta swoich interesów, lecz kandydatowi, który staje i oświadcza, że interesa jego prywatne dozwalają mu zajmować się sprawami publicznemi.

Inaczej ma się rzecz z wyborem posła sejmowego. Sesja Reprezentacji krajowej trwa zaledwie sześć tygodni i odbywa się zwykle w czasie, dla gospodarzy wiejskich dogodnym. Zajęcie więc posła sejmowego nie odrywa nikogo na czas dłuższy od zajęć prywatnych lub publicznych i nie może mu przynieść szkody materjalnej. Z tego powodu przy wyborze posła do Semu krajowego powinniby wyborcy być cokolwiek wybredniejszymi i powierzać mandat ludziom poważnym, zasługującym na zaufanie, a co najważniejsza, ukwalifikowanym. Jeżeli kandydaci tacy nie znajdują się w danym okręgu wyborczym, to należałoby szukać ich w innej kurji wyborczej, a strzedz się wszelkiemi sposobami niewczesnych kandydatur ludzi, co częstokroć wykazują nawet strony ujemne, na których zatarcie potrzeba długoletniej, wytrwałej i pożytecznej pracy obywatelskiej.

Sprawa regulacji rzek w Towarzystwie politechnicznem.

W ubiegłą sobotę ukończyło Towarzystwo politechniczne lwowskie obrady nad wykładem p. Moraczewskiego: „O projekcie na regulację rzek galicyjskich,“ które wypełniły całe trzy ostatnie zgromadzenia tygodniowe. W żywej dyskusji, która przybrała szersze rozmiary, a której gorliwymi słuchaczami byli także posłowie pp. dr. Piotr Gross, wiceprezes galic. Towarzystwa gospodarskiego, i Teofil Merunowicz, brali udział główny między innymi pp. Jägermann, profesor szkoły politechnicznej, starszy inżynier Namiestnictwa Stahl i inżynier Wydz. krajowego Kędzior.

W dłuższym a gruntownym wywodzie podniósł prof. Jägermann liczne zarzuty nietylko przeciw rozmiarom projektowanych robót regulacyjnych, w których pominięto całe dorzecza Bugu, Styru i Prutu z Czeremoszem, lecz także przeciw szczegółom technicznym, mianowicie sposobowi wykonania robót i studjów przygotowawczych, systemowi budowli regulacyjnych, które widocznie mają na celu tylko ułatwienie spławu a nie ochronę od powodzi, gdyż obwałowania całkiem wykluczono ze systemu robót ochronnych, wreszcie przeciw zestawieniu kosztorysów poszczególnych rzek, które wykazują mnogie sprzeczności.

Inżynier Kędzior usprawiedliwiał Namiestnictwo, dlaczego nie wciągnęło do generalnego projektu regulacji rzek galicyjskich wszystkich rzek krajowych potrzebujących regulacji, wskazując na rządowy projekt ustawy, który ze względów oportunistycznych obejmuje regulacje tych tylko rzek, które wywołały powódź w r. 1884, (podobnie jak to Rząd uczynił dla Tyrolu po powodzi w r. 1884); wystąpił jednakże również z objekcjami przeciw projektowi regulacyjnemu, który w sprzeczności z rządowym projektem ustawy wyłącza całe przestrzenie rzek wymienionych w §. 2 tego projektu jak np. tyle ważny dla kraju Dniester na przestrzeni od Rozwadowa w górę, a szczególnie przeciw zasadom przyjętym w projekcie regulacji, który usuwając roboty górskie na plan drugi a wykluczając zupełnie obwałowania, ogranicza się tylko na roboty koncentracyjne, zastósowywane przy regulacjach wielkich rzek spławnych, a tem samem mija się zupełnie z wytkniętym tak przez Sejm jak i przez Rząd (w §. 5 projektu ustawy) celem mającej się podjąć w interesie kultury krajowej, t. j. ochrony kraju od powodzi, akcji regulacyjnej.

Do zdania tego zastępywanego, jak wiadomo, przez Wydział krajowy przyłączył się w zupełności starszy inżynier Stahl, bezprzecznie po radcy budownictwa p. Matuli, najwięcej rutynowany hydrotechnik w naszym kraju podnosząc potrzebę obwałowania dolnych biegów dopływów Wisły, ważnego nietylko dla ochrony kraju od powodzi, lecz także dla ułatwienia zejścia zatorów; a wystąpił tylko przeciw niektórym zarzutom podniesionym przez prof. Jägermanna, tłumacząc niedostatki projektu krótkością czasu i oświadczając, że wypracowany przez Namiestnictwo projekt regulacyjny, który służył tylko do przybliżonego obliczenia kosztów, w każdym razie przed wykonaniem robót musi być uzupełnionym na podstawie dokładnych nowych zdjęć i pomiarów.

Ogólne wrażenie, jakie wynieśliśmy z ciekawej pod każdym względem dyskusji, nazwać można wprost ujemnem dla projektanta. Skonstatowano wadliwości nietylko w podstawowych robotach przygotowawczych, mianowicie brak odpowiednich zdjęć dla zaprojektowania obwałowań, nieznajomość zasad meteorologji przy zastosowaniu obserwacyj ombrometrycznych, błędne obliczanie profilów dla średniej wody, itp., lecz także w zastosowaniu poszczególnych kategoryj robót wodnych przy projektowaniu regulacji, jak bezpodstawne wyrównanie profilów podłużnych za pomocą przekopów, nieodpowiednie wymiary przekopów, zastosowanie budowli poprzecznych w górnych przestrzeniach rzek, słabą konstrukcję drewnianych zapór górskich itp. Najostrzejszej krytyce uległo zapatrywanie projektanta co do niemożliwości wciągnięcia obwałowań do systemu budowli regulacyjnych, wyłuszczone niedawno w gazecie urzędowej, gdyż podniesione przez projektanta obawy, jakoby w skutek obwałowań dno mających się regulować rzek, miało się w kilku lub kilkunastu latach podnieść, mają uzasadnienie przy rzekach większych z małemi spadkami, nie zaś przy czternastu rzekach górskich, jakie obejmuje projekt jeneralny.

Na wniosek inżyniera p. Tuszyńskiego uchwaliło Towarzystwo po skończeniu dyskusji poruczyć osobnej komisji zredagowanie zgodnie przez wszystkich członków, zabierających głos, poczynionych uwag, a zredagowaną opinję Towarzystwa wydrukować nietylko w organie Towarzystwa, lecz także podać do wiadomości ogółu za pomocą osobnej publikacji.

Spodziewamy się, że ta publikacja w sprawie tak żywo obchodzącej kraj cały pojawi się jak najrychlej, zwłaszcza że, o ile nam wiadomo, Rząd centralny oczekuje opinji najkompetentniejszej w tym przedmiocie w kraju korporacji.

Z komisji dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Drugie w roku bieżącym, a siódme z rzędu zwyczajne zebranie komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego odbyło się dnia 20. i 21. bm. w gmachu sejmowym pod przewodnictwem marszałka krajowego. Głównie zajmowano się sprawami powstać mających fachowych zakładów przemysłowych, a w pierwszym rzędzie utworzeniem krajowej stacji doświadczalnej keramicznej i stacji doświadczalnej dla przemysłu naftowego. Na podstawie umowy Wydziału krajowego z Rektoratem tutejszej szkoły Politechnicznej, odstępuje ten ostatni w gmachu szkolnym, z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Ministerstwo oświaty, bezpłatnie na pomieszczenie stacji keramicznej niezajętą część ubikacyj, składającą się z 4 pokoi, przedsionka i odpowiednich składów na materjały, pod warunkiem, iż potrzebne adaptacje przeprowadzi Wydział krajowy własnym kosztem. Natomiast żąda Rektorat, aby uczniom wydziału technologji chemicznej wolno było w przyszłej stacji keramicznej robić bezpłatnie próby i doświadczenia, wchodzące w zakres keramiki, wyrobu wapna i cementu bądź pod kierunkiem profesora tego wydziału, bądź też pod kierunkiem przełożonego stacji. W tym ostatnim wypadku ma się porozumieć kierownik stacji z dotyczącym profesorem co do programu ćwiczeń, by one odpowiadały wykładom.

Komisja, korzystając z tej oferty, postanowiła bezzwłocznie wprowadzić w życie stację keramiczną i powierzyć kierownictwo nad nią znanemu zaszczytnie na polu keramiki inżynierowi Edmundowi Krzenowi, b. stypendyście Wydziału krajowego. Co się zaś tyczy stacji doświadczalnej dla przemysłu naftowego, która ma być przyłączoną do laboratorjum technologji chemicznej, postanowiono powierzyć jej kierownictwo profesorowi tego przedmiotu w szkole Politechnicznej p. Pawlewskiemu.

Uchwalono przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek o ponowienie żądań, wyłuszczonych Rządowi w memorjale z r. 1884, popartym usilnie przez Sejm, a nadto tym członkom komisji, którzy zasiadają w centralnej komisji przemysłowej, udzielić memorjał, wykazujący najnaglejsze potrzeby kraju na polu szkolnictwa przemysłowego.

Na podstawie przedłożonych przez komisję geologiczną Rady górniczej wniosków, poruczył Wydział krajowy profesorowi IV gimnazjum p. Marjanowi Łomnickiemu, szczegółowo zbadać i przedstawić górotwory, występujące w okolicach Żółkwi z uwzględnieniem użytecznych minerałów, tamże występujących, mianowicie węgla brunatnego i glinki, zdatnej do wyrobu fajansu i porcelany; zaś docentowi geologji w tutejszym Uniwersytecie, dr. Emilowi Dunikowskiemu, reambulację terenu karpackiego w okolicach Porohów i Doliny.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 25. maja.

(Sprawa przemysłu naftowego.)

(R.) Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, poświęcone sprawie cła od nafty.

P. Chamiec zdał przedewszystkiem sprawę z opinji odbytej ankiety. Mowca konstatuje jako fakt przez nikogo niezaprzeczony, że pod nazwą i za cłem surowca importowaną bywa na wielką skalę nafta destylowana i stawia imieniem polskich członków komisji cłowej wniosek, ażeby się udać do Rządu z zapytaniem, co zamierza uczynić celem zabezpieczenia wykonania obowiązujących ustaw, jakie dać zabezpieczenia, ażeby pod nazwą surowca nie wprowadzano nadal falsyfikatu. Wreszcie żąda, ażeby na podstawie oświadczeń, jakie da Rząd w tej mierze, posłowie polscy w komisji cłowej sformułowali odnośne wnioski co do dalszego postępowania i przedłożyli je Kołu do orzeczenia.

P. Madeyski pojmuje trudne stanowisko nafciarzy galicyjskich i zdaje sobie sprawę z tego, jak ważną jest ta kwestja dla kraju, lecz niemniej zwraca uwagę na okoliczność, iż liczyć się potrzeba z tem, co Rząd już dotychczas zrobił i zrobić może w obec nastręczających się licznych trudności. W akcji Koła polskiego w tej mierze jak i w każdej innej akcji musi nastąpić analiza szans i na tej podstawie należy dopiero formułować żądania. Ztąd konsekwencja, że potrzeba żądać tylko tego, co jest możliwem do uzyskania i liczyć się z niebezpieczeństwem konfliktów. Informacje, które mowca zaczerpnął w tej sprawie, a które podnosi jedynie dla wykazania, iż rzecz nie jest ostatecznie rozstrzygniętą (co do możności oceny zawartości oleju w surowcu i rozpoznania falsyfikatu) zmuszają go prosić członków Koła w komisji, by orzeczenie ekspertyzy poddali ścisłemu badaniu i wyniki w tej mierze wzięli za podstawę wniosków, które Kołu przedłożą. Mowca wspomina, iż według jego informacji zmarły chemik Moser podał w wątpliwość opinję prof. Radziszewskiego.

P. Lewakowski w żywych kolorach maluje rozpaczliwe położenie przemysłu naftowego. Mowca domaga się, ażeby Koło zamiast kierować się trwożliwością i groźbami konfliktów, miało na uwadze zarówno dochody Skarbu państwa jak interes jedynego przemysłu w kraju, i ażeby nie zapominano o tem, że po stronie żądań nafciarzy jest słuszność i prawda, po stronie przeciwników nadużycie i przemytnictwo.

P. Smarzewski wyniósł z dyskusji ankiety podwójne wrażenie: raz, że skargi podnoszone ze strony przemysłowców galicyjskich są słuszne i usprawiedliwione, a powtóre że jest już sposób pewny do rozpoznania rzeczywistego surowca od falsyfikatu. Sytuacja jest więc nierównie lepszą niż dawniej. Trudność główną usuwa orzeczenie ekspertów. Mowca mniema, że urządzenie na komorach celnych aparatów, dających możność rozpoznania surowca rzeczywistego od fabrykowanego, rozwiązuje kwestję zupełnie. Chodziłoby więc o to tylko, aby Rząd kontrolę taką wprowadził. Taryfa cłowa nie potrzebuje żadnej zmiany, a jedynie *Volzugsvorschriften* zabezpieczyłyby przemysł krajowy od nadużyć.

P. Hausner podnosi przedewszystkiem, że informacje zaczerpnięte przez p. Madeyskiego wymagają sprostowania w dwóch kierunkach. Po pierwsze zmarły chemik Moser nie podał w wątpliwość analizy dr. Radziszewskiego, lecz się na nią zgodził bezwzględnie, a powtóre, nie należy odwoływać się na zdanie rzeczoznawcy zmarłego, kiedy profesor Lieben, żyjący znany chemik, stanął po stronie przemysłowców galicyjskich. Że wypada się zawsze liczyć z możliwością akcji, o tem mowca nie wątpi, obawia się jednak, aby owe kombinowanie szans nie doprowadziło do kapitulacji. Mowca nie godzi się na zapatrywanie, jakoby rzecz już do tego stopnia dojrzała i była tak łatwą, ażeby ze spokojem wyczekiwać można było zapobieżenia przemytnictwu, skoro przepisy wykonawcze będą je miały na celu. A czyż dzisiejsze przepisy, gdyby tylko były wykonywane, nie zapobiegałyby złemu? Sanacja jest możliwą tylko przez ustanowienie osobnej taryfy cłowej na falsyfikat lub też przez wydanie takiej ustawy, której wykonanie nie pozostawałoby na łasce przepisów wykonawczych.

W tym samym duchu przemawiał p. Alf. Czaykowski, podnosząc, że wykonanie przepisów wykonawczych rozciąga się na dwa Rządy, a ztąd interes Rządu wiegierskiego nie zbyt silną daje gwarancję co do wykonania tych przepisów.

Rezultatem posiedzenia było, iż przyjęto wniosek p. Chamca, upoważniający członków komisji cłowej do rokowań z Rządem i zdania o tem sprawy Kołu. W tym celu odbędzie się dziś znowu posiedzenie Koła.

Korespondencje.

Kraków 27. maja.

(Teatr.—Nowe gmachy.—„Joanna d'Arc.“)

(T.) Nareszcie dowiedzieliśmy się, gdzie ma stanąć nowy gmach teatralny. Na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej rozbierano tę kwestję wyczerpująco i oświadczono się ostatecznie za wybudowaniem teatru na placu Szczepańskim. Postanowienie to, jeżeli się zamieni w uchwałę, będzie miało wpływ na dalsze zabudowywanie się Krakowa. Gdy gmach teatralny zajmie środek dosyć zresztą szczupłego placu Szczepańskiego, zniknie znowu jedno z nieco przestronniejszych miejsc w śródmieściu, a jedna z więcej ożywionych dzielnic jeszcze bardziej się zacieśni. Nic dziwnego, że znaczna mniejszość radców nie chciała zgodzić się na ten projekt i przemawiała bądź za placem św. Ducha, bądź za placem, na którym się dziś znajdują ujeżdżalnie wojskowe, a który w drodze zamiany stanie się wkrótce własnością miasta.

W każdym razie przybędzie naszemu miastu nowy — jeżeli nie wspaniały, to przynajmniej ozdobny budynek. Spodziewać się należy, że w tym samym czasie staną takie gmachy jak schronisko ks. Lubomirskiego, zakład fundacji Helclów, gmach Dyrekcji kolei państwowych, nowy budynek pocztowy, a wreszcie kliniki i pracownie Wydziału lekarskiego. Kraków, który w ostatnich latach wcale pokaźnie się zabudował, gotów w najbliższej przyszłości zmienić się niemal do niepoznania. Obok starego miasta, gdzie dziś jeszcze koncentruje się całe życie publiczne, powstać musi prędzej czy później nowe miasto, otaczające szerokim pierścieniem Plantacje. Od dziesięciu lat wiele już pod tym względem zrobiono. Szczególnie północnozachodnia część miasta wzrasta i przyozdabia się z niezwykłym pospiechem. Również nie godzi się pominąć milczeniem wielu upiększeń na Plantacjach. Na przyszły rok zajdą ważne zmiany w tej części Plantacyj, który ze strony północno-zachodniej przypierają do Zamku. Niestety tylne tyły domów, wsuwających się od ulicy Straszewskiego wgłąb Plantacyj, zostaną zasłonięte frontem dwoch budujących się już wil. Dom zaś, który obecnie

Wydawnictwa ludowe.

Przekonanie o potrzebie oświaty ludu upowszechniło się u nas i ugruntowało już tak silnie, że nikomu na myśl nie przyjdzie zaprzeczyć doniosłość prac, w tym celu podjętych. Pierwsze tu miejsce zajmuje szkoła, ona wszczepia zarody tych myśli, uczuć i wiadomości, które kiełkując w powziętym kierunku, tworzą podstawę społeczeństwa i życiu tegoż pewien wybitny nadają charakter. Uzupełnieniem szkoły, szkołą dorosłych jest książka, podająca w przystępnej i ponętnej formie naukę i rozrywkę. Dla ludu zwłaszcza, który przy swych zajęciach powszednich nie może wiele czasu poświęcać czytaniu, książka dobrze napisana, pożyteczna, odnosząca się do potrzeb i przedmiotów najbliżej go obchodzących, zaszczepiejąca przy każdej sposobności w umyśle jego szlachetniejsze, moralne pojęcia i rozszerzająca we właściwym kierunku okręg jego wiedzy, jest wielkiem można powiedzieć dlań dobrodziejstwem. Cała rzecz aby umieć tak pisać, żeby trafić do wyobraźni i przekonania ludu i zachęcić go do czytania. Dzięki Bogu zrozumiano to u nas od niejakiego czasu, i zaczęto się dosyć gorliwie krzątać około podniesienia literatury ludowej, aby dawniejsze powetować zaniedbanie. Mamy już pisarzy oddających się z zamiłowaniem i z poczuciem pożyteczności celu, pisaniu rzeczy ludowych. Mamy kilka pism perjodycznych, ludowych, mianowicie: *Niedzielę*, *Chatę*, *Nowiny*, *Pszczółkę*, *Wieniec*, z których każde w dość pokaźnej liczbie się rozchodzi po wsiach i miasteczkach, a staraniem „Macierzy polskiej“ pojawił się już cały szereg popularnych książeczek, rozmaitej treści, po większej części odpowiedniej celowi, rozpowszechniających się dosyć pomyślnie, skoro niektórych nakład wyczerpany w powtórnem okazała się potrzeba odbić wydaniu.

Niezawiśle od „Macierzy“ rozwija się *Wydawnictwo dziełek ludowych*, różniące się tem od tamtego, że gdy „Macierz“ drukuje wyłącznie książeczki ludowe polskie, wydawnictwo, o którem mowa, wydaje obok polskich, zarazem także książeczki w języku ruskim dla zjednania sobie obszerniejszych kół czytelniczych między ludnością ruską wschodnich powiatów Galicji i szerzenia światła i zdrowych zasad moralnych tam, gdzie szkodliwe agitacje najbardziej nurtują, usiłując zaszczepić waśń społeczną, i goryczą niechęci zatruć serca ludu. Przed laty pięciu zebrało się kilku dolą ludu szczerze zajmujących się obywateli, zawiązało komitet wydawniczy, a zebrawszy niezbędne na rozpoczęcie rzeczy fundusze, podjęło wydawnictwo, które jak świadczy szereg ogłoszonych przez ten czas książeczek tak w języku polskim jak ruskim, wybornie odpowiada swemu zadaniu, tak pod względem kierunku i zasad, które wyraża, jako też i co do treści, zastosowanej do potrzeb i stanu umysłowości naszego ludu. Piąty już rok od rozpoczęcia wydawnictwa wychodzi co miesiąc regularnie jedna książeczka polska a jedna ruska, tak iż w jednym i drugim języku mamy już wydanych po trzydzieści kilka tomików, dających dokładny obraz dążności i wartości wydawnictwa.

Pobieżny przegląd tego, co dotąd wyszło, może służyć za miarę jego użyteczności.

Powieść jest zawsze tą formą, pod którą da się jakby w ocukrzeniu podać wiele prawd i nauki, potrącić choćby mimochodem wiele myśli pożytecznych, obudzić niejedną iskrą szlachetną i wywołać podnioślejsze uczucia, ustalić lepsze przekonania. To też formy tej ponętniejszej od innych, byle była zręcznie zastosowaną i przeprowadzoną, używali bardzo skutecznie utalentowani pisarze, znajdując chętnych czytelników, czy to w sferach wyżej wykształconych, czy w kołach prostaczków, pragnących pożywić się umysłowo. Chodzi tylko, aby powieść potrafiła zająć żywem obrazowaniem, stosownym doborem przedmiotu, a nie zrażała i nie nudziła niezgrabną tendencyjnością lub ciągłem moralizowaniem. Nauka winna wypływać z samejże treści tak, iżby czytelnik przejmował się nią niepostrzeżenie, aby nie wiedząc sam o tem, przesiąkał przekonaniami i zasadami czytanej książki. „W wydawnictwie dziełek ludowych“ pojawiające się od czasu do czasu powiastki odznaczają się pod względem wyboru treści dobrem zrozumieniem stosunków włościańskich i przedstawieniem obrazowem i pouczającem tych stron życia ludu, które bądź to na uznanie i uwydatnienie, bądź na skarcenie zasługują. W pięknem świetle znajdujemy tu wyobrażone za wzór służyć mogące cnoty, a skarcone przywary, prowadzące lud nasz do ubóstwa, moralnego upadku i rozprzężenia społecznego. Literatura ludowa wyrobiła sobie już u nas pisarzy, którzy znają lud i umieją doń przemówić. Każda z powiastek zamieszczona w szeregu niniejszego wydawnictwa ludowego ma pewną dążność moralną, w celu objaśnienia tych lub owych obowiązków włościanina w stosunku jego do rodziny, społeczeństwa lub kościoła, uszlachetnienia jego umysłu i utrzymania go na dobrej drodze w pośród rozmaitych pokus i złych przykładów, które mu się w życiu jego nastręczają. W tym duchu napisana powiastka „Wielkanoc w Michałowicach“ przez Semena Smerekę przedstwia podstępy ludzi złej wiary, którzy zyskawszy zaufanie włościan, korzystają zeń w widokach samolubnych, nastręczając mu się rzekomo na praw jego obronę, jako pisarze pokatni, a następnie okradają gminę, narażając ją nadto na rozmaite przykrości i straty. Tegoż samego autora *Trzy opowiadania* uczą zamiłowania rodzinnej okolicy, gospodarności w chacie i gościnności. Powiastka „Na nowych drogach“ przez Krystynę, podaje piękne wzory cnót i gospodarności, wiodących do dostatku, do błogosławieństwa Bożego, a miłości i wdzięczności ludzi. *Dobra córka* czyli *Pomagaj sam sobie*, tłómaczy treść swą samym już tytułem. *Jak to przyjść do majątku, złota książeczka dla rzemieślników* podaje rady i środki podniesienia rękodzielnictwa przez zawiązywanie spółek zarobkowych, których wyjaśnia pożytek, cel i organizację w ogólnym zarysie. Pożyteczność zawiązywania kółek rolniczych pomiędzy włościanami przedstawia zajmująco skreślony obrazek: *Kółko rolnicze na Woli*, z którego widzimy jak to w rozmaitym kierunku do podniesienia dobrobytu wiejskiego przyczynić się może *kółko*, pojmujące należycie swe zadanie i dobrze prowadzone. Powiastka *Kochaj bliźniego jak siebie samego*, podaje piękny wzór łączności dworu z chatą, a obrazek ludowy: *Z życia wieśniaków*“ przez Piotra Zbrożka, uczy pracowitości i wskazuje pożytki przemysłu i kupiectwa obok gospodarstwa rolniczego. Wspomnimy tu jeszcze w tym rodzaju *Zbiorek opowiadań*: „*Uczciwość i praca*“ przez Sz. Parasiewicza, który jako odpowiedzialny redaktor zajmuje się wydawnictwem, tudzież wybornie napisaną i nagrodzoną na konkursie Pilznieńskiego Towarzystwa oświaty ludowej powiastkę Franciszka Kozdrasia *Gra w loterję*, w której przedstawione są okropne skutki szału loteryjnego, grasującego niestety pomiędzy naszym ludem zwłaszcza miejskim.

Obok powiastek ogłasza wydawnictwo dziełek ludowych inne także rzeczy w formie odpowiedniej przedmiotowi. Lud nie kocha się w samych powiastkach, przeciwnie częstokroć zajmują go więcej rzeczy poważne, odnoszące się do jego własnych stosunków, do jego dolegliwości, jakich doznaje, otoczenie w którem żyje, potrzeb, bez których obejść się nie może. Pod tym względem nieocenione są rzeczy takie, jak posła Teofila Merunowicza „*Katechizm obywatelski dla Polaków i Rusinów.*“ *O czem radzono w Sejmie r. 1884? O wyborze posłów do wiedeńskiej Rady państwa. O czem radzono w Sejmie krajowym w sesji 1885 i 1886.* Wszystko napisane przystępnie i pouczająco poznajamia włościan ze sprawami publicznemi, objaśnia im takowe w sposób zrozumiały, ze stanowiska pojednawczego i poczciwego. Z książeczek treści religijnej mamy tu S. Parasiewicza „Żywot św. Kingi,“ dalej „Książeczkę wydaną na uroczystość Narodzenia Pańskiego“ zawierającą zbiór kolęd kościelnych, tudzież opis szturmu Szwedów do Częstochowskiego klasztoru na Jasnej Górze, w sam dzień Bożego Narodzenia r. 1655, „Żywot św. Jana Kantego“ przez tegoż samego autora, „Książeczkę do nabożeństwa“ dla uczniów szkół ludowych i wydziałowych, „Historję męki i śmierci pana naszego Jezusa Chrystusa, opowiedzianą według podań ewangielistów“ przez ks. Ludwika Zielińskiego. Tu także należy powiastka „Za wiarę“ przez Walentego Skibę, podająca ustęp krwawych dziejów moskiewskiego narzucania prawosławia unitom Chełmskim. Bardzo pożyteczna w swoim rodzaju jest pouczająca rozprawka: „Pielęgnujcie drzewka owocowe“ napisana przez Władysława Boberskiego.

Niemniej czynnem jest wydawnictwo w ogłaszaniu książeczek ludowych w języku ruskim. Co miesiąc wychodzą jak powiedzieliśmy, regularnie dwa tomiki, jeden polski, drugi ruski. Z ruskich znajdujemy tu rzeczy Merunowicza, Jarosława Romańczuka, Diaka z Chlibiwki, Iwana z Berlich, itd. Diaka z Chlibiwki: „Maudriwki Iwana Wojtowycza“ i „Wijna z wodoju“ należą do rzędu najpożyteczniejszych pism dla ludu przeznaczonych, albowiem dotykają, jak sam już tytuł wskazuje, stosunków odnoszących się do najżywotniejszych spraw włościańskiego gospodarstwa i położenia. Bardzo pożyteczną i odpowiednią wymaganiom chwili, w obec lekkomyślnego pozbywania gruntów i porzucania chaty ojcowskiej przez naszych włościan, jest dziełko Sz. Parasiewicza „Chata ridna“ i Merunowicza „O czém radżeno w Sojmi 1885 i 1886“ jest powtórzeniem przytoczonego powyżej wybornie dla ludu napisanego sprawozdania, wydanego równocześnie w języku polskim i ruskim.

„Rady otcia duchownoho“ Romańczuka, obejmują zręcznie streszczone wszystkie te ulepszenia i reformy, mogące podźwignąć włościan z ubóstwa i ciemnoty. Wszystkie te dziełka odznaczają się starannym doborem treści i duchem szczerej miłości ojczyzny i życzliwości dla ludu.

Najlepiej okazuje się to w praktyce po skutkach, przez wydawnictwo wywartych. Książeczki rozchodzą się drogą prenumeraty. Początkowo zakupowali je po większej części nie ci, dla których one właściwie są przeznaczone, lecz ci, którzy pragnęli przez rozpowszechnienie ich pomiędzy ludem, podnieść oświatę i moralność tegoż. Obecnie przybywa już ciągle coraz więcej włościan do grona prenumeratorów. Widać więc że zasmakowali w czytaniu książeczek im podawanych i chętnie garną się sami do korzystania z tychże. Wynik ten bardzo pocieszający świadczy o wartości wydawnictwa. Od Nowego roku, w przeciągu czterech miesięcy puściło ono w obieg, oprócz stale prenumerowanych, przeszło 3.500 książeczek po cenie zniżonej, co znaczy prawie po tysiąc książeczek miesięcznie. Daje to miarę pożyteczności podjętych starań. Nadto wydawanie książeczek ruskich przynosi ten pożytek, iż mogą one służyć na premja dla uczniów ludowych szkół ruskich, nadając się szczególniej na ten cel doborem moralnej i pouczającej treści, jako też i czystością języka i tem, że są zupełnie wolne od jakiejbądź propagandy politycznej a tchną tylko dążnością do harmonji społecznej.

Wł. Z.

zasłania widok na Katedrę na Wawelu, nabyty przez miasto, zostanie następnie zburzony.

W ciągu dnia dzisiejszego doznali Krakowianie prawdziwej niespodzianki. Porozlepiane na rogach ulic ogłoszenia uwiadomiły mieszkańców, iż prezydent miasta p. Szlachtowski zdołał nareszcie nakłonić Matejkę do wystawienia „Joanny d'Arc“ w Krakowie. Wystawa tego obrazu potrwa wprawdzie tylko dni cztery, lecz i za to należy się mistrzowi wdzięczność tem bardziej, iż krążyły już po mieście pogłoski, że Matejko zagniewany na Kraków chce swój obraz umyślnie jak najprędzej wywieźć za granicę. Osoby, uchodzące w niektórych sferach za powierników Matejki, rozgłaszały już, że mistrz czuje się niemile dotkniętym krytyką, jaka spotkała modele mickiewiczowskie wykonane podług jego szkicu i że chce ukarać Krakowian, nie pozwalając im podziwiać swego ostatniego dzieła. W samą porę zadał Matejko kłam tym pogłoskom, ubliżającym jego powadze. Jeżeli zaś od osób składających najbliższe jego otoczenie dochodziły go wieści o niewdzięczności narodu, o lekceważeniu jego zasług itp., to widocznie w otoczeniu tem znajdują się ludzie, którym zależy na tem, ażeby za jąkąbądź cenę wywołać niesnaski między artystą, a uwielbiającem go społeczeństwem.

Rada państwa.

Wiedeń 26. maja. (*Tel. Dz. Pol.*) Na wczorajszem posiedzeniu komisji cłowej Izby deputowanych przyjęto klasy: Maszyny i części składowe statków, produkta chemiczne, świece, mydło i materje zapalne bez zmiany podług przedłożenia rządowego z odrzuceniem wszelkich poprawek, poczem załatwiono paragraf 2, aż do klas: tłuszcze i oleje mineralne. W dyskusji nad klasą „maszyny“ zaznaczyło kilku mowców, że przemysł maszynowy jest za wysoko ceniony kosztem innych gałęzi przemysłu a zwłaszcza mechanicznego tkactwa. Kalchberg i Pusswald bronili stanowiska przedłożenia rządowego. Przy innych klasach była tylko krótką dyskusja.

Komisja przemysłowa przyjęła ustawę o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby w trzeciem czytaniu. Sprawozdanie ułożone przez dep. dr. Bilińskiego ukaże się w tych dniach.

Sprawozdanie komisji kolej. w sprawie wniosku Richtera i Rosera o tanie transportowanie robotników na kolejach, poleca rezolucję następującej treści: Wzywa się Ministerstwo handlu, by postarało się o zniżenie dla robotników taryf na kolejach prywatnych, przynajmniej o tyle o ile zniżone są na kolejach państwowych.

Pomoc dla pogorzelców.

Do Prezydjum Namiestnictwa wpłynęła dalej kwota 190 złr. 40 cnt. z Prezydjum szląskiego Rządu krajowego. (Z tej kwoty przeznaczono dla pogorzelców w Lisku 54 złr. 40 cnt.) Ks. biskup dr. Ferdynand Dulawszky, w Pięciokościołach na Węgrzech, przesłał 50 złr. na odbudowanie kościoła w Stryju. Stowarzyszenie młodzieży *Svornost* w Hradczynie Królewskim, przesłało 60 złr. jako dochód z koncertu. Rada gminna w Waidhofen przysłała 15 1/2 złr. Reprezentacja gminna w Gracu 300 złr., z których dla Stryja przeznaczono 200, a dla Liska 100 złr. Ks. arcybiskup Lawanty, w Marburgu, przesłał 50 złr., z których 25 złr. przeznaczył na odbudowanie kościoła, a 25 złr. na rzecz poszkodowanych mieszkańców m. Stryja. Magistrat miasta Wiednia przesłał 121 złr. 80 ct. jako odsetki od kapitału 8.000 złr. fundowanego przez śp. Filipa Kirsingera, perukarza, w r. 1808, dla pogorzelców, na rzecz których Magistrat wiedeński zbiera składki.

Do Prezydjum c. k. Namiestnictwa nadesłała Redakcja dziennika *Fremdenblatt* w Wiedniu, uzbierane przez nią dalsze datki w kwocie 64 złr. 50 cnt.; c. k. dyrektor rachunkowy, T. Raab w Pradze kwotę 40 złr., złożoną przez urzędników departamentu rachunkowego ck. krajowej Dyrekcji skarbowej w Pradze.

* * *

Ogólny dochód z koncertu urządzonego w sali „Sokoła“ staraniem komitetu obywatelskiego na rzecz pogorzelców Liska wynosił 578 złr. a po strąceniu wydatków w sumie 178 złr. na dekorację sali, druki, kapelę, służbę i światło, pozostaje kwota 400 złr.

* * *

Przełożeństwo izraelickiego Zborn we Lwowie, przysłało nam dziś dalszy wykaz składek na rzecz Stryja, przez komitet w tym celu zawiązany zebranych. Okazuje się z niego, że dotychczas zebrano kwotę 6.944 złr. 7 cnt.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. maja.

Od J. I. Kraszowskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Z powodu niedokładnych informacyj, tyczących się urlopu mojego i niestawienia się w terminie do Magdeburga — objaśnić muszę, iż tam, gdzie jest wymaganą kaucja, słowa nie żądają, bo do niego nie przywiązują wagi. Świadectwa dwóch doktorów Nemców, nie pozostawiają wątpliści, iż powrót mój do więzienia życiu zagrażał niezpieczeństwem i był niemożliwym.

San Remo d. 22. maja 1886.

J. I. Kraszewski.“

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Filip Zaleski, przyjmował wczoraj przed południem, jako w dzień imienin, życzenia licznego grona urzędników Namiestnictwa, oraz przedstawicieli innych władz i urzędów. — Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia, celem wzięcia udziału w obradach Izby panów. — Prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski wyjechał do Wiednia w sprawach miasta. — Minister Dunajewski przeniósł się wraz z rodziną na letnie mieszkanie do Hitzing. — Juljan Klaczko, którego zdrowie od roku zeszłego znacznie się polepszyło, rozpoczął kuracje w Kaltenleutgeben. — Poseł ks. Greuter ma się znacznie lepiej i uda się niebawem do Gastein celem ukończenia kuracji.

Nekrologja. Dr. Maksymiljan Breitschedl lekarz praktykujący w Przemyślu od lat dwudziestu kilku, zmarł w temże mieście d. 22. bm. w 59 roku życia. — Filip Zabawski, pedagog, znany z prac naukowych, zmarł w Królestwie w 87 roku życia.

Kalendarz. Piątek (28.): Wilhelma — Jaromira. Wschód słońca o godz. 4. min. 14, zachód o godz. 7. min. 41.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Dunajewskiego, nowomianowanego sekretarza Namiestnictwa, a syna ministra Skarbu, z córką posła dra Stanisława Madeyskiego, odbędzie się w Krakowie w dniu 10. czerwca.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Seweryna Zamojskiego, odbędzie się w sobotę 29. bm. w rz. kat. katedrze staraniem artystów sceny lwowskiej.

W kościele OO. Jezuitów wykonane będą jutro (28. bm.) o godz. 10. rano w czasie nabożeństwa majowego, następujące utwory W. Czerwińskiego: 1) *Veni sancte spiritus* — odśpiewa kwartet żeński; 2. *Zdrowaś Marja* — solo sopranowe; 3. *Ave Maria Stella* — solo altowe; 4. *Matko Polski* — kwartet żeński.

Z armji. Onegdaj rano prezentował się cesarzowi w wied. Praterze gal. pułk piechoty nr. 24 (Kołomyja), ustawiony bataljonami o godz. 6 1/2 w rynsztunku marszowym, powyżej mostu Józefińskiego, pod komendą swego pułkownika Metzgera. Dywizjoner arcyks. Rudolf i brygadjer oczekiwali wraz z liczną świtą jenerałów, oficerów sztabowych i oficerów zagranicznych, przybycia monarchy, który około godz. 7. nadjechał z adjutantem br. Mondlem w dwukonnym powozie. Po zwykłych ceremonjach wstępnych, odbyły się rozmaite ćwiczenia taktyczne, a następnie defilada pułku. Po jej ukończeniu wyraził cesarz swoje zadowolenie i podziękowanie pułkownikowi za wzorowe wyćwiczenie pułku i wraz z arcyksięciem Rudolfem odjechał w powozie do miasta.

Mianowania. Ministerstwo Skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyj katastru podatku gruntowego starszego geometrę Ignacego Staraniewicza, tudzież geometrę I. klasy Eugenjusza Hammera inspektorami ewidencyjnymi.

Manewry. Kwatermistrz nadworny Vukovics de Vuko et Branko był w tych dniach w Lubieniu celem zwidzenia tamtejszych lokalności na pomieszczenie Dworu i świty w czasie zapowiedzianych w naszym kraju wielkich manewrów korpuśnych. Zwiedzane lokalności uznane zostały jako odpowiadające celowi.

Wiadomości dyecezjalne. (Dyecezja lwowska). Administratorem w Rzęsnej Polskiej zamianowany: ks. L. Nowicki.

(Dyecezja tarnowska). Przeniesieni: ks. W. Młyniec z Rabki do Przecławia, ksiądz B. Gruszczyński z Wojnicza na administratora do Podola, ksiądz Fr. Sosin z Bodzanowa do Radłowa, ksiądz Franc. Romański z Radłowa do Wadowic, ks. J. Kudrna z Zakliczyna do Wojnicza, ks. M. Siewierski z Bieńkówki do Szaflar, ks. Fr. Rączka ze Szaflar do Skrzyszowa i ks. J. Dziża ze Skrzyszowa do Nowego Targu.

(Dyecezja krakowska). W dniu 11. bm. zmarł w Krakowie O. Mac. Bryndza, z zak. OO. Karmelitów, ur. 1804, ord. 1840.

Kłopoty paszportowe z Rosją. Osoby, zmuszone interesami do odbywania częstych podróży po za kordon, wystawione są teraz na niespodzianki paszportowe wcale niemiłego rodzaju. Można mimo legalnego i wizowanego przez konsula rosyjskiego paszportu, spotkać się na granicy z nakazem powrotu do kraju, jeżeli przy rewizji granicznej pokaże się, że upłynęło już sześć miesięcy od daty wizy konsularnej. Nic na to nie pomoże, jak tylko postaranie się o nowy paszport i o nową wizę. Co pół roku trzeba powtarzać tę procedurę, jeżeli kto chce na pewno odbywać podróż za kordon. Konsul w Brodach odmawia wizy na starych, ale ważnych jeszcze paszportach, nawet tym włościanom, którzy corocznie idą do Królestwa w czasie robót polnych i bawią tam po nad cztery tygodnie. Według *Czasu* zdarzył się właśnie taki wypadek w powiecie żywieckim. Pominąwszy nieobojętną wcale dla włościanina kwestję opłacania nowego stempla, zachodzi w tym wypadku jeszcze ta niepowetowana strata, że włościanie ci musieli wstrzymać się z wyruszeniem za kordon aż do uzyskania nowego paszportu i nowej wizy, a temsamem ponieśli ubytek w spodziewanym zarobku. Niektórzy z tych włościan żałując czy nie mogąc dostarczyć stempla na nowy paszport, odnieśli się do konsula w Wiedniu, który wizę nową bez przeszkód udzielił. Pokazuje się z tego, że albo nie ma ustalonego przepisu dla wszystkich konsulów rosyjskich, albo konsul w Brodach upoważniony jest do wyjątkowego utrudniania podróży za kordon. Co do żydów, to są oni teraz przez konsulat brodzki traktowani pod względem paszportowym tak surowo i niejednostajnie, że co chwila nowe podnoszone są skargi w tej mierze. Oczywiście skarga, chociażby najsłuszniejsza i najpewniejsza dobrego wyniku, nie zapobiegnie stracie, bo zanim nadejdzie rezolucja pomyślna, interesa mogą być zupełnie zniichnięte.

Akta urzędowe co do odłączenia dekanatów myślenickiego, makowskiego, niepołomickiego i nowotarskiego na rzecz dyecezji krakowskiej już nadeszły. Księża biskupi w Krakowie i Tarnowie otrzymali o tem zawiadomienie drogą telegraficzną.

Skarb. W ubiegłym tygodniu, podczas robót ziemnych w miasteczku Jezierzanach, znaleziono dość wielkich rozmiarów kociołek, napełniony srebrnemi i złotemi monetami polskiemi z czasów Zygmunta III. Skoro tylko spostrzeżono kociołek i wieść o tem po mieście się rozeszła, w jednej chwili zgromadziły się tłumy mieszkańców, które w gwałtowny sposób rozdzieliły między siebie skarb znaleziony. Żandarmerja na wiadomość o zaszłym wypadku, pospieszyła natychmiast, było już jednak zapóźno, i wszystkie usiłowania odebrania rozebranych pieniędzy okazały się daremnemi. Dodać musimy, że zeszłego roku podczas kopania studni znaleziono również znaczną ilość monet srebrnych, które jednak okazały się fałszywemi. To też ci, co je zabrali mieli potem mnogie nieprzyjemności. Obecnie więc, komu się udało schwycić część skarbu, nie chce się do tego przyznać.

Pożary. Dnia 24. bm. w Rokietnicy (pow. Jarosławski) stało się pastwą płomieni 5 nagród włościańskich. Dwu gospodarzy literalnie nic nie uratowało z swego mienia prócz bydła. Szkoda oszacowana jest na 1600 złr. Nikt nie był ubezpieczonym. Powodem pożaru jest prawdopodobnie jak zwykle niestrożność.

W Koniuchach, pow. brzeżański, zgorzało w sobotę 13 gospodarzy ze wszystkiemi zabudowaniami. Ogień powstał przed godz. 9. z rana u Stefana Olynika ze stodoły, gdzie małe dzieci bawić się miały zapałkami i podpaliły słomę.

Na stacji kolejowej w Gródku, dnia 22. bm. nad ranem, zapalił się od rozgrzanego komina żelaznego dach gontowy budynku, w którym się mieści pompa parowa. Przy pomocy służby kolejowej ugaszono ogień w jednej chwili. — W gminie Pławie, pow. stryjskiego, zgorzała do szczętu nowowybudowana cerkiew. Szkoda wynosi 6000 zł. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma. — W Boradczycach powiatu bóbreckiego, pogorzało siedmiu, w Szyjkach, pow. chrzanowskiego siedmiu, a w Rosochaczu, pow. turczańskiego, dwunastu gospodarzy, których strata przeważnie nie była ubezpieczoną. Przyczyną tych pożarów była nieostrożność.

Wycieczka do Gwoździca. Wydział Towarzystwa czarnohorskiego urządza dnia 3. czerwca wycieczkę z Kołomyi do Gwoździca.

Obrazek z życia. Dziś o godz. 12. w nocy zgłosiła się na inspekcję policyjną Beila Zwiebel, rodem z Gołogór, licząca lat 20, żona krawca, który zbiegł przed miesiącem do Ameryki. Zwiebel przyniosła nieżywe 3-miesięczne swoje dziecko, które powiła w szpitalu tutejszym. Dziecko niedawno zachorowało i biedna matka oddała je do szpitalika św. Zofji, na dowód czego przedłożyła receptę. Po wyzdrowieniu małego Arona odjechała Beila do Gołogór; zkąd z powodu powtórnej choroby dziecięcia musiała przed kilku dniami powrócić. Niestety, tym razem nie przyjęto dziecka do szpitalika, a zrozpaczona matka, nie mając przytułku, ani środków do utrzymania, włóczyła się po Lwowie. Dzisiejszej nocy dziecko wycieńczone zupełnie umarło na rękach matki, a ta, nie widząc innego punktu wyjścia, zgłosiła się do policji. Po spisaniu protokołu, odesłano zwłoki dziecka do kostnicy szpitalnej, celem dokonania obdukcji sądowej, zaś Beilę umieszczono tymczasowo w aresztach miejskich.

Odesa 24 maja. Wczoraj przybył tu minister marynarki Szestakow. Ks. Galicyn odjechał do Władywostoku. — Przybyli tu również wks. Aleksy Michajłowicz i namiestnik Kaukazu ks. Dundukow-Korsaków.

Z Celle — jak donosi *Kieler Ztg.* — wydaliła policja doktora Mogilnickiego, znanego z uprzejmości i bezinteresownego traktowania chorych. Posypało się, zwłaszcza od ubogich, mnóstwo protestów do władzy, która naturalnie przyjęła je z lekceważeniem. Mogilnicki osiadł w Hanowerze.

Instytut szczepienia wścieklizny. *Nowoje Wremja* donosi, że dr. Pasteur udzielił Hamlejowi z Odesy wszelkich wskazówek, zachęcając go do otworzenia w Odesie instytutu dla szczepienia zarazka wścieklizny. Wszelkie niezbędne preparaty dostarczone będą dr. Hamlejowi z Paryża.

Telefony prywatne. Nader ciekawy artykuł pióra dra Juljana Ochorowicza pomieściła w ostatnich numerach *Gazeta rolnicza*. Mianowicie znakomity nasz uczony przedstawia tam najnowsze wynalazki na polu elektrotechniki stosowanej, zwracając uwagę na użyteczność i praktyczną doniosłość telefonów prywatnych do domowego użytku w biurach, zakładach, fabrykach, a szczególniej w gospodarstwach wiejskich. Mianowicie zaleca on bardzo do tego rodzaju użytku „telefon magnetyczny“, bez baterji i bez mikrofonu. W przyrządzie tym mówi się do przyrządu, trzymanego przy ustach, a dla usłyszenia odpowiedzi, przykłada się go do ucha. Kto chce jednocześnie mówić i słuchać, ten powinien mieć dwa takie telefony, chociaż można bardzo dobrze poprzestać na jednym, szczególniej, kiedy odległość pomiędzy połączonemi miejscowościami nie dochodzi kilkudziesięciu wiorst. Taka stacja kompletna z jednym z najlepszych istniejących obecnie telefonów, z dzwonkiem i elementem Leclanchego, kosztuje około 30 rs., czyli za dwie stacje 60 rs. Kilka lub kilkanaście rs. dodać trzeba na koszt przeprowadzenia drutów, stosownie do odległości. Zwolennicy taniości mogą się i mniejszym wydatkiem obejść, tylko będą mieli telefon słabszy. Najnowszy w tym względzie wynalazek parysko-polski nosi nazwę „Bouton-Téléphone“ czyli „guzik telefonowy“, który jest rzeczywiście szczytem taniości. Stacja kompletna tego systemu, z dwóch telefonów złożona, kosztuje nie więcej jak 17 rubli z dzwonkiem i baterją, czyli dwie stacje razem 34 rubli. Na zakończenie dr. Ochorowicz wypowiada zdanie, że „nie upłynie ćwierć wieku, a nie będzie majątku posiadającego folwarki, ani dworu żadnego, fabryki lub biura, któreby nie posiadały telefonów.“

Początek austrjackiego hymnu cesarskiego. Przed niedawnym czasem wyraził się w Parlamencie austrjackim poseł czeski Wurm, że austrjacki hymn cesarski bierze swój początek z pewnej pieśni kroackiej. Oświadczenie to nie pozostało bez odpowiedzi, przyczem powołano się na świadectwo Hayden'a, dotyczące jego autorstwa hymnu. Obecnie stara się profesor w Zagrzebiu Kohacz w artykule ogłoszonym w *Przeglądzie Krockim* dowieść prawdziwości twierdzenia p. Wurma. Znajduje tedy u Haydena wiele motywów kroackich, i twierdzi, że podstawą hymnu „Bo e wspieraj“ jest melodja pieśni *V jutro rano se ja stanem* Tylko tempo jej jest zmienionem i do hymnu zastosowanem. W dalszym ciągu swego artykułu wykazuje autor przyczyny tego wpływu muzyki kroackiej za Haydena. Utrzymuje tedy, że H. był tak po ojcu, jak po matce pochodzenia kroackiego, iż w młodości swojej wsłuchiwał się w muzykę i pieśni kroackie, i że potomkowie jego rodu jeszcze teraz w Kroacji przebywają.

Straszny obraz z życia wielkiego miasta. W Nowym Jorku znaleziono w roku 1885 na ulicy 5755 trupów, które oddano do tz. „morgue“, czyli do trupiarni. Pomiędzy temi było 1968 trupów dzieci, znalezionych w śmietnikach, reszta 3787 były to trupy samobójców, zamordowanych, albo też takich, których po dokonanym napadzie znaleziono bez przytomności na ulicy i odniesiono do szpitali — gdzie pomarli. W trupiarni rozpoznano tylko 148 trupów — resztę pochowano na cmentarzu dla ubogich.

Samobójstwo adwokata. W Pradze zastrzelił się temi dniami na skwerze tz. Belwederu, 36-letni adwokat z Ledecz, dr. Franciszek Kaniak. Przybył do stolicy wraz z żoną i zamieszkał w jednym z hoteli. Owego dnia nieszczęsnego udali się oboje na objad do Belwederu, w ciągu którego Kaniak wyszedł na dwór i dobywszy z kieszeni rewolwer, celnym strzałem pozbawił się życia. Fatalne stosunki majątkowe popchnęły go podobno do samobójstwa.

Roztargniony. Prezydent: „Zajęcie pańskie?“ Oskarzony: „Jestem miljonerem.“ Prezydent: „A sposób utrzymania?“

Wyścigi konne w Galicji 1886. Poniedziałek dnia 14. czerwca.

Bieg I. Nagroda Towarzystwa 500 złr. Bieg dwulatków. 1. A. Garapicha, klacz gniada, „Germinal“, po Waisenknabe od Lay-Sister. 2. Bar. A. Heydla, ogier kaszt., „Mahdi“, po Corsar od Margarity. 3. J. Krzysztofowicza, klacz kaszt., „Wie-Wau“, po Grand-Duc od Debutante. 4. A. Mysłowskiego, ogier gniady, „Hermit“, po Oroszvar od Hungarji. 5. hr. J. Potockiego, ogier kaszt., „Antonin“, po Csatar od Orfea. 6. Tegoż samego, klacz kaszt., „Csatarka“, po Csatar od Lisboy (półkrwi).

Bieg II. Nagroda Towarzystwa 400 złr. 1. Por. J. hr. Fürstenberga, klacz kaszt. płnlt., „Boscotte“. 2. Alfr. Garapicha, ogier gn. 4-letni, „Voltmar“. 3. Tegoż samego, klacz gn. 6-letnia, „Young-Pagode“. 4. Bar. A. Heydla, klacz gniada, 3-letnia, „Dahir-Natha“. 5. Tegoż samego, klacz kaszt. 3-letnia, „Savoia“. 6. Wł. Micewskiego, klacz gn. 4-letnia, „Salamy“. 7. A. Mysłowskiego, ogier kaszt. 3-letni, „Little-Man“. 8. K. Ochockiego, klacz kaszt. 3-letnia, „Zenobie“. 9. Tegoż samego, ogier kaszt. 3-letni, „Dalipan“. 10. hr. J. Potockiego, ogier skgn. 5-letni, „Gonzalo“. 11. hr. J. Tarnowski z Chorzelowa, klacz kaszt. 3letnia, „Odsiecz“.

Bieg III. Nagroda cesarska I. klasy 2.000 złr. wa. 1. Bar. A. Heydla, klacz kaszt. 5-letnia, „Callad“. 2. Tegoż samego, klacz gn. 3-letnia, „Dahir-Natha“. 3. J. Krzysztofowicza, ogier kaszt. 4-letni, „Vicking“. 4. Al. Mysłowskiego, ogier gn. 5-letni, „Rawicz“. 5. K. Ochockiego, klacz gn. płnl., „Preciosa“. 6. Tegoż samego, ogier kaszt. 3-letni, „Dalipan“. 7. hr. J. Tarnowskiego z Chorzelowa, klacz kaszt. 4-letnia, „Zobaczemy“. 8. Tegoż samego, ogier kaszt. 3-letni, „Zagłoba“.

Bieg IV. Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda Ministerstwa rolnictwa 300 złr. 1. J. Krzysztofowicza, ogier kaszt. 4-letni, „Vicking“, cena 3.000 złr. 2. K. Ochockiego, ogier kaszt. 3-letni, „Dalipan“. 3. Tegoż samego, ogier gn. 3-letni, „Gindżał“. 4. hr. J. Tarnowskiego, ogier kaszt. 3-letni, „Zagłoba“.

Bieg VI. (Steeple-Chase). Myśliwski bieg sprzedaży klubu jeździeckiego. Nagroda klubu 400 złr. z dodatkiem nagrody Towarzystwa 300 złr., razem 700 złr. wa. Mianować do dnia 1go czerwca br. Dotychczas mianowano 8 koni.

Śpiewacza para.

(*Magdalena Jasińska. — Dominik Kaczkowski.*)

Notatka z dziejów sceny polskiej.

Świetnie, prawdziwie po książęcemu podejmował książę Panie kochanku Stanisława Augusta w maju 1784 roku w Nieświeżu, Słucku i Albie. Posiadacz 5000 wsi i 1290 miast i miasteczek, nie szczędził kosztów na przyjęcie króla. Milion 60.000 złp. kosztowały te gody Radziwiłłowskie, suma to kolosalna na owe czasy, nie znaczyła zbyt wiele dla królika Litwy, pobierającego 40 miljonów rocznej iutraty z rozległych swych ordynacyj. Chodziło tu przedewszystkiem o utrzymanie honoru domu, o okazanie królowi dostatków księcia, świeżo przybyłego z 6-letniego wygnania z Węgier.

Zjazd był ogromny, przeszło 30.000 osób mieściło się w Nieświeżu na koszcie Radziwiłła.

Bale, widowiska, ognie sztuczne, manewra garnizonu nieświeskiego i popisy majtków na sztucznych w Albie urządzonych kanałach, przeplatane ciągłemi ucztami i niespodziankami dla dostojnego gościa trwały do końca maja.

Wśród gwaru wesołego, rozlegającego się w murach Nieświeża dziwnie smutno schodziły dnie biednej młodej dziewczynie, ukrytej w ciasnej oficynie, przynależnej do mieszkania JMCI pana Norkiewicza, antreprenera teatru nieświeskiego.

Na imię było jej Magdalena. Liczyła zaledwie lat 15, a los już doświadczył ją srodze.

Ojciec jej Lazański, ubogi szlachetka podlaski, osiadły na kilku zagonach ziemi, nie mógł dać córce lepszego wychowania, ani zapewnić jej losu na przyszłość.

W tym celu oddał ją spokrewnionemu z sobą Norkiewiczowi z prośbą, by pokierował jej dalszym losem. Magdusia odpłacając się za udzielone jej schronienie, pomagała krewnym w gospodarstwie domowem, uczęszczając przytem pilnie na przedstawienia teatru książęcego. Nie wiadomo co większe na wyobraźni dziewczęcia zrobiło wrażenie, czy scena, ku której poczuła od razu nieprzezwyciężony pociąg, czy przystojny artysta trupy nadwornej imieniem Jasiński.

Zdaje się jednak, że artysta w grze uczuć dziewczęcych nie grał pośledniej roli, i łatwo znalazł wzajemność. Czas niejaki żyła Magdalena w tem rozkosznem złudzeniu, że kocha i jest kochana.

Lecz miłość to lotne ptaszę, zwłaszcza miłość młodego, przystojnego artysty na dworze, nie grzeszącym wcale surowością obyczajów. Artysta zwrócił w inną stronę miłośne zapały, a biedne dziewczę wpadło w cichą, trawiącą je powoli melancholję.

W tym czasie zjechał do Nieświeża król, a w licznej jego świcie znajdował się też Nestor sceny polskiej Wojciech Bogusławski. Kwaterę przeznaczono mu w domu jego Nieświeskiego kolegi, i tu poznał Bogusławski po raz pierwszy pannę Lazańską. Poznanie to nastąpiło w iście dziwny sposób. Kwatera Bogusławskiego mieściła się tuż obok małej izdebki, t. z. kawiarni, w której Magdalena, jak drugi kopciuszek, gotując rano przy kominku kawę, wyśpiewywała różne ukraińskie dumki, tudzież arje, posłyszane w teatrze.

Świeży, silny, a zarazem mile brzmiący głos Magdaleny, tudzież łatwość i dokładność w powtarzaniu zasłyszanych śpiewów, zwróciły na nadobną śpiewaczkę uwagę Bogusławskiego, który spostrzeżeniami swemi podzielił się z JMCi Panem Norkiewiczem.

Szanowny antreprener nieświezki nie podzielał wszakże zachwytu Bogusławskiego dla talentu Magdaleny, i dozwolił jej nadal marnieć bezczynnie w kawiarni.

Nie tak łatwo zapomniał atoli o swej protegowanej Bogusławski, i już w roku następnym, kompletując skład opery polskiej w Wilnie, powołał tamże pannę Lazańską.

Pierwszy jej debiut na scenie Wileńskiej w roli hrabiny w operze Saliczego „Szkoła zazdrosnych“ wypadł nad wszelkie spodziewanie pomyślnie. Obok nadzwyczaj silnego i przyjemnego głosu nie mało pomogła debiutantce w osiągnieniu sukcesu nadzwyczajna uroda.

W krótkim czasie młodziutka śpiewaczka stała się ulubienicą publiczności wileńskiej. Teraz otoczona licznem gronem wielbicieli talentu i zalotników, stała się Magdalena ponownym celem zabiegów miłośnych dawnego kochanka.

Pierwsza miłość ocknęła się na nowo w sercu artystki, niebawem zaślubiła pierwszy swój ideał, artystę Jasińskiego.

Krótko, bo dwa lata niespełna trwało szczęśliwe ich pożycie małżeńskie.

Inna kobieta wydarła Magdalenie serce tak drogo okupionego męża, który opuścił żonę, by do niej więcej nie wrócić. Jasiński wyjechał do Lwowa.

Opuszczona oddała się z całym zapałem sztuce, w niej jedynie znajdując ulgę i zapomnienie o swem nieszczęściu.

Wilno, Warszawa i Kraków były polem popisu talentu Jasińskiej, talentu, który pod wpływem gorączkowej pracy wybijał się co raz to bardziej nad zwykły poziom.

W Krakowie poznała nasza bohaterka człowieka, którego losy odtąd ściśle łączą się z jej życiem.

Był nim Dominik Kaczkowski, pierwszy tenor młodocianej opery polskiej.

Kaczkowski był synem ubogich rodziców. Zawód sceniczny rozpoczął jako skrzypek w orkiestrze ks. Lubomirskiego w Dubnie, zkąd już jako śpiewak przeniósł się na scenę lubelską, a następnie warszawską i krakowską.

Zawierucha polityczna 1794 r. skłoniła Jasińską i Kaczkowskiego do udania się do Lwowa, gdzie też z początkiem następnego roku rozbił namioty Bogusławski.

Młody, przystojny, utalentowany, a przytem pracowity i chciwy sławy artysta pozyskał wnet sympatję naszej bohaterki. Stosunek ten przetrwał bez zmiany aż do chwili jej zgonu.

Lwów był świadkiem najpiękniejszego rozkwitu tej śpiewaczej pary, jaką tworzyła Jasińska i Kaczkowski.

Jasińska pracowała tem goręcej, ile, że nie chcąc patrzeć na rywalkę, która jej męża wydarła, w bezustannej pracy i występach na scenie szukała ulgi w swem nieszczęściu. Prócz pierwszych partyj w operze, objęła role tragicznych matek w dramacie, nie odrzucając żadnej roli, jaką dla szczupłości personalu lwowskiej sceny Bogusławski zmuszonym był ją obarczać.

Niemniej też pracował Kaczkowski, już to jako śpiewak, już to jako artysta dramatyczny w rolach trzpiotów i lekkich amantów.

Nadto jako jedynie muzykalnie wykształcony członek opery, poświęcał się Kaczkowski nauce swych towarzyszy, a ponieważ Bogusławski poznał w nim człowieka charakteru, któremu w zupełności mógł zaufać, przeto powierzył mu kasę i administrację teatru.

Zgubna namiętność do kart była pierwszym powodem nieszczęścia, jakie spotkało ulubionego i szanowanego powszechnie artystę.

W drugim roku pobytu we Lwowie udał się Kaczkowski na słynne, a z powodu gier hazardowych osławione kontrakty do Dubna. Niestety nie żądza sławy wiodła go do miejsca, gdzie jako skromny skrzypek rozpoczynał świetny zawód artystyczny. Nęciły go zielone stoły Faraona i rozsypane na nich kupy złota, które łatwo w szczęśliwej chwili posiąść bez długiej pracy i mozołu.

Odradzał Kaczkowskiemu tę wyprawę po złote runo, szczerze mu życzliwy Bogusławski — odradzał niestety na próżno. Szatan gry opętał nieszczęsnego bez ratunku.

Fortuna przychylna zazwyczaj nowicjuszom, spojrzała na artystę przychylnem obliczem. Kaczkowski powrócił do Lwowa z wygraną 50.000 złotych polsk.

Wygrana tak znaczna, szczęście tak niespodziane popchnęło go w przepaść zguby.

Nie brakło w ówczesnym podówczas Lwowie na szulerach, grano wszędzie, począwszy od salonów księcia Adama Ponińskiego, a skończywszy na ostatniorzędnej garkuchni.

Wpadł więc rychło nasz artysta w łapkę czyhających nań graczy, i ci w ciągu tygodnia zabrali mu całą sumę wygraną w Dubnie.

Katastrofa ta oddziałała zabójczo na wrażliwy umysł Kaczkowskiego. Zawód, rozpacz odbierały mu przytomność umysłu, osłabiały pamięć tak potrzebną artyście...

Opuścił wreszcie Lwów wraz z całem towarzystwem Bogusławskiego. Za powrotem do Warszawy czekał go cios nowy, który zdruzgotał go do reszty. Jasińska leżała na łożu śmiertelnem, długa choroba, z której już powstać nie miała, przeszła w obłąkanie, w którem życie zakończyła w kwiecie wieku. Liczyła niespełna lat trzydzieści.

Śmierć przyjaciółki zrobiła na Kaczkowskim okropne wrażenie. Obraz jej snuł mu się przed oczyma, nieszczęśliwy powtarzał ciągle, iż czuje że w podobny sposób życie zakończy.

W rzeczy samej nie zawiodło go smutne to przeczucie.

Po krótkim pobycie na scenie Warszawskiej, gdy uczuł, że ta sama publiczność, która niedawno oklaskiwała go z zapałem, dziś znosi go tylko przez litość — opuścił stolicę, i przeniósł się do Mińska, a w końcu do Grodna, gdzie po niedługim czasie zakończył życie w szpitalu obłąkanych.

Otóż i koniec tragicznych losów śpiewaczej pary.

Stanisław Pepłowski.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertuar teatralny. Dziś we czwartek: „Noc w Wenecji.“

Jutro na benefis p. Ruszkowskiego: „Pechowcy,“ krotochwila autorów „Męża z grzeczności.“

W sobotę dany będzie „Cyrulik sewilski“ z panią Kleczkowską (van der Meer) w roli Rozyny.

Nowa operetka. Baron Heine, znany dziennikarz wiedeński, napisał libretto do operetki według znanej nowelli „Die Marotte“. Muzykę skomponował kapelmistrz 9. pułku piechoty pan Fall. Mieliśmy sposobność słyszeć główne numera tej operetki i z góry pewni jesteśmy jej powodzenia. Będzie ona wystawioną w przyszłym sezonie w teatrze nad Wiedenką.

Jerzy Waitz. Bezpośrednio po Rankem umarł w Berlinie drugi znakomity historyk niemiecki, Jerzy Waitz, a zarazem najsławniejszy uczeń Rankego, w 73. roku swego życia. — Urodzony w Flensburgu w roku 1813, poświęcał się Waitz w Kiel i Berlinie historycznym studjom. Jako współpracownik rozległego wydawnictwa *Monumenta Germaniae historica*, udał się do Hanoweru, gdzie pracował pod kierunkiem Pertza. W jego opracowaniu wydano w Monumentach Widukinda, tudzież szereg biografij z czasów cesarzy saskich. W roku 1842 został Waitz profesorem w Kiel, a w r. 1849 profesorem w Getyndze. Do najcelniejszych dzieł zmarłego należą: *Deutsche Verfassungsgeschichte*; *Geschichte Schleswig-Holsteins*; *Grundzüge der Politik*; *Uiber das Leben und die Lehre des Ulfila* i wiele innych świetnych prac monograficznych. W jesieni 1875 r., jako członek berlińskiej Akademji Umiejętności, przeniósł się do Berlina i objął tamże przewodnictwo w nowozorganizowanej centralnej dyrekcji dla wydawnictwa *Monumenta Germaniae*.

Najdonioślejsze jednak były zasługi Waitza na katedrze uniwersyteckiej. Z Polaków kształcili się historjomeni w seminarjum Waitza śp. Piliń-

ski, wielce uzdolniony a przedwcześnie zgasły autor „Dziejów bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta", dr. Pawiński, profesor Uniwersytetu warszawskiego, dr. Smolka, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i dr. Semkowicz, skryptor biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, oraz docent tutejszego Uniwersytetu. Nietylko w serdecznej przychylności, której doznawali Polacy, przybywający do szkoły Waitza, objawiała się jego sympatja dla naszego narodu. Trwałym ale wymownym jej śladem pozostała w literaturze rozprawa jego o pierwszym podziale Polski, umieszczona przed laty w czasopiśmie historycznem Sybla, jeden z najbezstronniejszych głosów niemieckich, które się o tym przedmiocie kiedykolwiek odzywały.

Teatr polski w Petersburgu. Trupa baletowa p. Łukowicza dała dotąd w teatrze Małym kilka przedstawień przy licznym udziale publiczności. Personal przedstawia się dobrze tak pod względem wykonania jak i kostiumów. Z baletów polskich dano dotąd „Wesele w Ojcowie" i „Okrężne". Po skompletowaniu towarzystwa pan L. zamierza wystawić nowy balet „Wiener Walzer". Publiczność zachowuje się dość sympatycznie. Z numerów zbiorowych najgorzej okazały się czardasz. Tańce polskie — oberek, mazur i krakowiak — również podobają się ogólnie. W numerach solowych odznaczają się pani Wejger i pan Mazantini, wykonywający tańce klasyczne. Prócz nich na wyróżnienie zasługują panie: Milanowska, Lenczewska i Guzikiewicz. Po ukończeniu serji przedstawień w teatrze Małym trupa pana Łukowicza ma zamiar udać się do Oranienbaumu, Kronstadtu i kilku innych miejscowości letnich.

„Rys balneoterapji" wydał w krótkiej broszurze dr. M. Zieleniewski, rządowy lekarz w Krynicy, autor „Rysu balneologji powszechnej."

Z izby sądowej.

Lwów 27. maja.

(*„Praktyczny" lekarz handlarzem koniaku*).

(*m*) W Sądzie miejsko-delegowanym Sek. III. przed sędzią wyrokującym p. Emisbergerem rozstrzygała się dziś następująca sprawa:

Znany w szerokich kołach publiczności „praktyczny" lekarz a właściwie magister chirurgji pan J. D. Kurpiel, stał się niedawno posiadaczem znacznych zapasów koniaku. Nie mogąc zaś sam wszystkiego skonsumować, ogłosił pan K. w jednym z tut. dzienników, że ma do sprzedania pewną ilość butelek koniaku.

Inserat osiągnął spodziewany skutek, i znaleźli się odbiorcy na ten „trunek zdrowia". Nie wszyscy jednak byli zadowoleni.

Oto p. Ignacy Kruszyński, oficjał wyższego Sądu krajowego, doniósł przed miesiącem policji, że u pana Jana Kurpiela, zamieszkałego przy ulicy Wałowej l. 3, kupił 3 butelki koniaku, który jednakże następnie okazał się „szkodliwym zdrowiu i do użytku nieprzydatnym".

Donoszący obowiązał się nadto flaszkę tego koniaku złożyć jako *corpus delicti* celem sprawdzenia, że koniak jest rzeczywiście fałszowany. Wreszcie prosił pan Kruszyński o pomoc do odzyskania kwoty 3 złr. 75 cnt. zapłaconej za podejrzany trunek.

Policja odstąpiła doniesienie Sądowi a funkcjonarjusz Prokuratorji państwa p. Nowotny wniósł przeciw p. Kurpielowi oskarżenie o przekroczenie §. 403. ust. karnej.

W sprawie tej, odbyła się dziś rozprawa główna, która jednak z powodu niestawienia się poszkodowanego, została odroczoną.

Oskarżony „specjalista" p. J. D. Kurpiel, zeznał, że koniak sprzedany Kruszyńskiemu, był pierwszej jakości, a na dowód zobowiązał się powołać „najwybitniejsze osobistości naszego grodu, które piją ciągle ten koniak i nietylko, że nie czują żadnych złych skutków, ale nawet coraz lepiej wyglądają".

Osoby te, zawdzięczające „dobre wyglądanie" koniakowi p. K., będziemy mieli prawdopodobnie sposobność zobaczyć na następnym terminie jako świadków.

Ruch Stowarzyszeń.

„Skała" Stowarzyszenie katol. rękodzielników, urządza w dniu 30. maja br. na cześć 30-letniej chlubnej, zawodowej obywatelskiej pracy p. Józefa Adama Baczewskiego, członka honorowego i wiceprezesa Stowarzyszenia, uroczystość jubileuszową. O godzinie 12. w południe, odprawionem zostanie nabożeństwo w kościele archikatedralnym obrz. łac., poczem o godzinie 12½ w południe odbędzie się uroczyste zebranie w lokalu „Skały", (ulica Mickiewicza 28).

Z Towarzystwa myśliwskiego. Doroczne walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa myśliwskiego imienia św. Huberta, odbędzie się w poniedziałek dnia 31. maja, o godzinie wpół do 6tej wieczorem, w sali Towarzystwa muzycznego, gmach teatralny. — Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie Wydziału i komisji kontrolującej. 2. Wybór biura i przewodniczących sekcyj Towarzystwa, tudzież komisji kontrolującej; 3. Wnioski Wydziału i członków.

Wydział Kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że w sobotę dnia 29. maja br. odbędzie się o godzinie 8. wieczór, w sali posiedzeń Wydziału poufne zebranie członków, celem ułożenia listy kandydatów do wyborów na walnem zgromadzeniu w dniu 5. czerwca b. r. odbyć się mających.

Izba handlowa i przemysłowa.

Na wniosek referenta radnego p. Sokala uchwaliła Izba na ostatniem posiedzeniu z powodu krążących pogłosek o zamiarze reorganizacji pocztowych Kas oszczędności, wnieść przedstawienie do Ministerstwa handlu, aby ze względu na dotychczasowy doskonały ustrój tych Kas, szczególnie zaś na wielkie korzyści, jakie obrót czekowy nastręcza dla handlu i przemysłu, ustrój ten, jako też zakres działania pocztowych Kas oszczędności pozostał niezmieniony.

Izba uchwaliła dalej na wniosek tegoż p. referenta odpowiedzieć Izbie handlowej i przemysłowej w Salzburgu, że proponowane przez nią rozszerzenie obrotu pocztowych czeków do opłaty należytości cłowych, małe by u nas znalazło zastosowanie, dla tego też Izba nie widzi potrzeby poczynić w tym względzie przedstawienia u wys. c. k. Ministerstwa handlu.

Następnie referował radca ces. p. M. Bodyński.

Nad wezwaniem austro-węgierskiego Towarzystwa exportowego w Wiedniu do udzielenia datku dla urządzenia składu wzorów wyrobów i produktów exportowych w Wiedniu, przeszła Izba do porządku dziennego, gdyż wydatek podobny nie jest przewidziany preliminarzem.

Uchwalono poprzeć u wys. c. k. Ministerstwa handlu petycję Izby handlowej i przemysłowej w Wiedniu, aby przy odnowieniu przywileju towarzystwa żeglugi Lloyd usunięto niedogodności i utrudnienia handlu prowadzonego Dunajem, gdyż jakkolwiek ta sprawa nas bezpośrednio nie dotyczy, jenakowoż uciążliwości i uszczerbek w handlu, jakiego świat kupiecki w Wiedniu z nami w stosunkach handlowych zostający, pośrednio na nasz handel oddziaływa.

Wskutek odnośnego wezwania wys. c. k. Ministerstwa handlu, uchwalono oświadczyć temuż, że przemysł masarski a handel delikatesami są zupełnie odrębnemi zarobkowościami, i że sprzedaż piwa i wina w opieczętowanych flaszkach przysłuża tylko handlom delikatesów jako wypływająca z ich zakresu uprawnienia przemysłowego. Zarazem zgodzono się na zapatrywanie Ministerstwa, że podawanie napojów i potraw gościom nie jest dozwolone ani masarzom ani handlom delikatesów, chyba za osobnem zgłoszeniem u władzy przemysłowej.

Na asesorów handlowych przy Sądzie obwodowym w Stanisławowie uchwalono proponować pp. Chune Jonasa i Hersza Halperna.

Izba oświadczyła się przeciw zawiązaniu odrębnych wyznaniowych stowarzyszeń przemysłowych w Lisku, jako niezgodnych z ustawą, a zarazem uchwaliła zwrócić uwagę Starostwa na drugi ustęp §. 128 ustawy przemysłowej, według którego korporacja przemysłowa łącząca się z innym przemysłem w jedno stowarzyszenie, zatrzymuje własność swego majątku i zawiaduje nim oddzielnie, zatem obawy rękodzielników w Lisku, że z ich dotychczasowego majątku cechowego korzystać będą starozakonni, są zupełnie bezpodstawne.

Na wniosek referenta r. p. Piepesa uchwala Izba przejść do porządku dziennego nad projektem Izby lublańskiej względem ogólnego zabezpieczenia robotników, które łącząc ubezpieczenie na wypadek kalectwa i śmierci z ubezpieczeniem na wypadek choroby i niezdatności do pracy, zbyt wysoko podnosi premję asekuracyjną, gdy przeciwnie projekt rządowy właśnie wniesiony do Rady państwa, mając jedynie na celu ubezpieczenie na wypadek kalectwa lub śmierci, stosunkowo zniża premję asekuracyjną, której opłacają chlebodawcy 80%, zaś robotnicy tylko 20%. Jakkolwiek więc także projekt rządowy pozostawia nie jedno do życzenia, to przecież więcej jest zastosowany do naszych stosunków i zasługuje przeto na pierwszeństwo przed projektem Izby lublańskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na egzamina odbyć się mające w dniu 5. czerwca w kraj. niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, delegował Wydział krajowy członka Wydziału krajowego dr. Józefa Wereszczyńskiego i dyrektora szkół rolniczych w Dublanach p. Władysława Lubomęzkiego.

Ceny zboża z dnia 26. maja. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·— —8·95	8·— —9·10	7·80—8·75	8·— —9·05
Żyto	5·80—6·40	5·60—6·—	5·25—5·35	6·— —6.75
Jęczmień	5·50—7·—	5·— —6·—	5·25—5·90	5·70—7·—
Owies	6·40—7·—	6·50—6·80	—·— 6·50	6·50—7·—
Groch	7·— 10·50	6·— 10·—	6·— 10·—	7·— 11·—
Wyka	7·— —7·50	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	30·—40·—	30·—40·—	—·— —·—	30·—40·—
Konicz. biała	35·—50·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	35·—50·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 22·50 do 22·85.

Usposobienie spokojne. Dowozy małe.

Wiedeń 24. maja. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3659 sztuk a mianowicie 1655 sztuk galic. i buk., 890 sztuk węg. i 1078 niem.

Płacono za gal. i buk. od 47·— do 52·—, prima 54·— do 56·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 45·— do 53·—, prima 54·— do 58·—, za niem. od 46·— do 56·— prima od — do 60 za 100 kilo bitej wagi. za bawoły od —·— do —·— za sztukę.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1513 sztuk, a mianowicie 1319 węg., — gal. — serbskich i 194 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 48·— do 56·—, prima od 57 do 58·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 57·—, prima do 59·—, za serbskie od —·— do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Wiedeń 25. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1230 sztuk ciężkich bakonów, 2041 sztuk średnich bakonów i 3300 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 39.— do —42 średnie 36·— do 39·—, warchlaki 33·— do 42·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. maja.

Radca ministerjalny dr. Rittner, objął jak się dowiadujemy, w Ministerstwie oświaty referat spraw uniwersyteckich.

Na żądanie jeneralnej Dyrekcji kolei państwowych zarządziło tutejsze Namiestnictwo polityczną rewizję szlaku projektowanej przez hr. Rudolfa Kinskyego kolei dowozowej (*Schleppbahn*), prowadzącej od jego tartaków w Demni wyżnej do przestrzeni kolei Stryj-Beskid w 37.769 klm. koło Skolego. Cała przestrzeń projektowanej kolei wynosić będzie około 4 klm. Komisja, której przewodniczyć będzie stryjski starosta p. Manasterski, rozpocznie swą czynność w dniu 5. czerwca o godzinie 10 rano w Demni wyżnej.

Zastępca członka Wydziału krajowego dr. Alojzy Rybicki, powołany przez p. marszałka krajowego do objęcia departamentu gminnego w Wydziale kraj., przybył dziś do Lwowa i rozpoczął swoje urzędowanie.

W skutek rezygnacji p. Józefa Męcińskiego z godności delegata Wydziału krajowego do Wydziału spółki dla regulacji rzeki Brnia nowego, poruczył Wydział krajowy tę godność dyrektorowi towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowej p. Adolfowi Kukielowi.

Do *Reformy* donoszą z Wiednia: Po audjencji Smolki u cesarza nie ulega wątpliwości, iż sesja Rady państwa zakończy się bezpośrednio przed świętami i że Izba w tym czasie załatwi oprócz ubezpieczenia robotników i noweli cłowej, także ustawę o wyjęciu zbrodni anarchistycznych z pod jurysdykcji Sądów przysięgłych. Cesarz wyrażał się z uznaniem o pracach Parlamentu.

Neue fr. Presse dowiaduje się, że Rząd zdecydował się na razie nie przeprowadzać podziału Ministerstwa handlu. Hr. Taaffe zaproponuje cesarzowi na ministra handlu osobistość nie ze sfer kolejowych. Zadaniem jej będzie przedewszystkiem na podstawie szczegółowych studjów zbadać, o ile utworzenie Ministerstwa komunikacji jest potrzebnem i przedłożyć swoje wnioski odpowiednie.

W sferach parlamentarnych rozbierają ewentualność złożenia mandatów także przez należących do prawicy członków komisji dla kontroli długu państwa, poczem cała komisja zostałaby na nowo wybraną. Czy się to stanie, na razie nie wiadomo.

Według doniesienia praskiej *Politik* mają petycje za wnioskiem Mengera, dotyczącym zniesienia obowiązku świecenia niedziel, 18.000 podpisów, petycje zaś przeciw wnioskowi 36.000 podpisów.

W okręgu wyborczym Krems-Horn wybrany do Rady państwa znaczną większością znany przyjaciel Schoenerera, Fürnkranz.

Wiedeńska Rada gminna uchwaliła, by na przyszłość nauczyciele komunalnych szkół średnich, którzy są zarazem posłami do Rady państwa, udzielali tygodniowo tylko przez sześć godzin nauki. Do uzupełnienia potrzebnej ilości godzin ma być wziętą na koszt gminy odpowiednia liczba suplentów.

Czesi wiedeńscy wybrali osobny komitet z ośmiu członków złożony, który ma zająć się wstępnemi pracami, w celu założenia w Wiedniu czeskiej Kasy zaliczkowej.

Z Pesztu donoszą: Wbrew doniesieniom dzienników, że cesarzowa w skutek demonstracyj ulicznych opuściła wcześniej Budę, stwierdza *Nemzet*, iż wyjazd cesarzowej był już przed temi demonstracjami postanowiony, gdyż pociąg dworski zamówiony już został w sobotę (22go bm.) przed południem na poniedziałek rano.

W jednej z wiedeńskich korespondencyj *Czasu* czytamy: „Tutejsze Ministerstwo spraw zagranicznych ani na chwilę nie dało się zachwiać w przekonaniu i pewności co do pokojowego przebiegu sprawy greckiej, wiadomościami z nad granicy turecko-greckiej o krwawych zapasach. Obecnie wszystko tam już zakończone i partja między pp. Delyanisem a Trikupisem także rozegrana. Odkryty spisek na księcia Aleksandra świadczy, iż nie wahano się długo co do wyboru między dwiema drogami, jakie pozostawały otwartemi po ostatniej konferencji stambulskiej. Niektórzy zbliżają i kombinują owe wypadki ze świeżo wydanym do marynarki morza Czarnego manifestem cara Aleksandra III., który niepozbawiony siły i pewnej tradycji opartej na wiadomości celów, sprawił w ogóle niemałe w świecie politycznym wrażenie, bo przypomniał światu elementarną potęgę, wytrwałość i konsekwencję Rosji. Podług wiadomości, które jednak potrzebują potwierdzenia, cesarstwo rosyjscy mają powtórnie w lecie przybyć do Liwadji, a wtedy król rumuński, a jak niektórzy twierdzą i ks. Aleksander bułgarski, udadzą się do Krymu na dwór cesarski". — Jakaż to budująca komedja!

Parafja katolicka w Królewcu urządziła na cześć proboszcza a obecnie biskupa Dindera pożegnalny obiad, w którym wzięły udział władze wojskowe i cywilne. W toastach podnoszono, że ks. Dinder nawet w najtrudniejszych czasach wysoko trzymał sztandar pokoju i że zapewne przywróci pokój archidyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, ks. Dinder rzekł, iż ciężko jest opuszczać miejsce 18-letniego działania, aby wejść w nowe trudne stosunki.

W trzech dniach nakazano w obwodzie rejencji wrocławskiej i w mieście Wrocławiu nauczycielom szkół ludowych sporządzić wykazy dzieci polskich, które od dnia 1. maja roku bież. począwszy, w szkołach tych się znajdowały lub znajdują. W wykazie ma być podana liczba dzieci katolickich, protestanckich i żydowskich, oraz liczba dzieci, których językiem ojczystym jest język polski. — Nadto powiat, miejscowość, charakter religijny szkoły, liczba nauczycieli, ogólna liczba dzieci. — Jaki cel ma ten nowy popis? — nie wiadomo. Ale domyślać się godzi, że chodzi tu zapewne o skonstatowanie, czy we Wrocławiu i w obwodzie rejencji wrocławskiej polszczyzna Niemców nie wyparła. A może idzie także o nowe prawo antypolskie?

Ukaz carski ogłasza liczne nagrody w zarządzie wojskowym. Order Aleksandra Newskiego z brylantowemi oznakami otrzymał między innemi pomocnik główno-dowodzącego wojskami gwardji Kostanda. Dyrektor kancelarji Ministerstwa spraw zagranicznych hr. Lamsdorf, mianowany został starszym radcą tegoż Ministerstwa, a wice-dyrektor ks. Oboleńskij dyrektorem kancelarji.

Pomimo zjazdu Sapundzakiego z Ejubem paszą i pomimo częściowego nakazu demobilizacji, położenie nad granicą jeszcze zawsze bardzo niepewne. O spotkaniach z 23. bm. nie ma jeszcze szczególnych raportów, zdaje się jednak, że nie miały one takich rozmiarów jak pierwotnie przypuszczano.

Z Sofji donoszą, że pod wpływem powszechnego oburzenia z powodu spisku na księcia, wybory do zgromadzenia narodowego wypadły bardzo korzystnie dla Rządu i księcia bułgarskiego. Wiadomości o wyniku wyborów przyjęto po obu stronach Bałkanów z entuzjazmem. Można przyjąć za pewnik, że odkrycie spisku i wynik wyborów wzmocniły położenie księcia i stronnictwa patrjotycznego, a zachwiały mocno stronnictwem rosyjskiem, które czuje się na razie zupełnie zawiedzionem w swoich zamiarach.

Wychodzące w Belgradzie *Nowa Ustawnost* i *Novi Beogradski Dnewnik*, witają z wielkiem zadowoleniem wojnę cłową, wybuchłą między Austrją a Rumunją, i wyrażają głębokie przekonanie, że Rumunja wyjdzie z tej walki zwycięsko. Austrja kierowała się, — według obu pism — względami politycznemi, chcąc w raz z ekonomiczną wolnością zniszczyć także polityczną wolność Rumunji, Serbji i innych państw bałkańskich. Przykład Rumunji, która pierwsza podjęła walkę, winien zachęcić inne państewka do naśladownictwa. *N. Ust.* pewną jest zwycięstwa Rumunji, opierając się na podróży rumuńskiego ministra wojny do Liwadji. Zjazd ten był wprost w związku z powyższą sprawą. W Wiedniu i w Berlinie wiedzą o tem bardzo dobrze.

Rumuński grecko-wschodni kongres metropolitalny, zwołany został na dzień 20. czerwca bież. roku do Hermanstadtu.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Brukseli: Z powodu manifestacji robotników, która odbyć się ma w dniu 13. czerwca na korzyść powszechnego prawa głosowania, panuje tu ogólna panika. Ludność zbroi się, ukrywając pieniądze i kosztowności.

Donoszą z Rzymu: Nieporozumienie między Watykanem a Rządem francuskim zostało już usunięte. Reprezentant Watykanu w Pekinie nie będzie miał tytułu nuncjusza, ale delegata apostolskiego i nadzwyczajnego posła. Nie będzie on jednak zostawał pod protektoratem francuskim.

Z Rzymu donoszą, że papież nie chce przyjąć następcy tronu portugalskiego, w razie gdyby ten książę zamieszkał w Kwirynale.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Aten: Żołnierze greccy rzucali na konsulat turecki w Larissie kamieniami i powybijali okna w gmachu konsulatu. Minister wojny zarządził energiczne śledztwo.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 27. maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej przeszedł przy pomocy klerykałów wniosek Plenera, aby celem dania wyjaśnień o zajściach w komisji dla kontroli długów państwa, zaprosić na najbliższe posiedzenie przewodniczącego tej komisji p. Szroma i ministra Skarbu p. Dunajewskiego.

Ani Rząd, ani prawica nie mają nic przeciw temu w przekonaniu, że rozprawy w komisji dla kontroli długów państwa szły zawsze torami prawidłowemi. Zresztą Rząd w własnym interesie pragnie położyć już raz koniec fałszywym pogłoskom.

(OK.) **Wiedeń** 27. maja. W komisji cłowej powitano bardzo sympatycznie nader trafny wniosek posła Suessa ustanowienia cła od nafty rafinowanej w kwocie 10 złr., zaś od nierafinowanej 9 złr., z tym dodatkiem, że od ilości po rafinowaniu straconej ma być importerom opłacone cło zwrotne. (Wniosek ten zapobiega szacherce niektórych handlarzy, którzy sprowadzali zafarbowaną naftę rumuńską, jako surowiec, jakkolwiek nafta ta już była rafinowaną. Przyp. Red.).

(OK.) **Wiedeń** 27. maja. *Fremdenblatt* donosi, że posiedzenia Izby poselskiej odbywać się będą od jutra, dwa razy na dzień. Na wypadek, gdyby obrady nad taryfą cłowa zanadto się przeciągały, odbędą się jeszcze po Zielonych Świętach dwa posiedzenia Izby poselskiej.

Praga 27. maja. *Narodni Listy* mniemają, że stanowisko lewicy w sprawie zajść w komisji dla kontroli długów państwa jest zupełnie usprawiedliwione, zaś prawica okazała się zbyt uległą dla Rządu. (Pozwalamy sobie być innego zdania. Wystąpienie lewicy było demonstracją, która pozostanie bez rezultatu. P. Red.).

Tryest 27. maja. W Udine zdarzyły się dwa wypadki cholery.

Tarnopol 25. maja. Dziś zmarł w naszem mieście Zygmunt Szweykowski, emerytowany radca sądowy i i adwokat krajowy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27. maja. W komisji cłowej postawił p. Chamiec wniosek odroczenia obrad nad cłem od nafty ze względu na to, że protokół ekspertyzy nadszedł dopiero wczoraj. P. Suess wniósł poprawkę w tym duchu, że na przyszłość od surowca, który ma być rafinowany, aby mógł służyć do oświetlenia, opłacano cło jak od oleju rafinowanego. Następnie ma być importerom zwrócona kwota, jaka przypada na różnicę między ilością poprzednio ocloną, a otrzymaną ilością oleju świetlnego.

Komisja przyjęła wniosek odraczający i uchwaliła wydrukować wnioski Suessa.

Wiedeń 27. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację arcyksiężnej Małgorzaty Zofji na ksienię zakonu żeńskiego na Hradczynie w Pradze.

Wiedeń 27. maja. Komisja budżetowa przyjęła 15 głosami przeciw 14 wniosek Plenera dotyczący zaproszenia przewodniczącego komisji kontroli długu państwa celem dania wyjaśnień skutkiem znanych zajść w tej komisji, a nadto przyjęła wniosek p. Neuwirtha w sprawie zaproszenia ministra Skarbu.

Berlin 27. maja. Cesarz ma się dobrze.

Buda-Peszt 27. maja. Komisja budżetowa Izby posłów przyjęła projekt dotyczący przywileju bankowego za podstawę dyskusji szczegółowej, którą przeprowadzono do §. 83.

Paryż 27. maja Pułkownik Herbinger umarł.

Londyn 26. maja. (Z Izby niższej). Obrady nad irlandzkim bilem administracyjnym odroczone zostały po 7-mio godzinnej dyskusji do czwartku.

Dziś z powodu wyścigów konnych nie ma posiedzenia Izby, Trevelyan oświadczył, że mógłby tylko wówczas głosować za Home-rule, gdyby bil ów w ten sposób został zmieniony, iżby bil o zakupnie ziemi w Irlandji stał się zbyteczny. Gladstone po wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów udał się do Windsoru na audyencję u królowej.

Londyn 26. maja. Dzienniki poranne donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu postanowiono zwołać na czwartek mityng partji liberalnej. Utrzymują, że Gladstone chce poczynić pewne ustępstwa, odnoszące się do reprezentowania Irlandji w parlamencie angielskim, w skutek czego ustanie opozycja dysydentów przeciw bilowi o Home-rule, tak iż będzie się mogło odbyć drugie czytanie tego bilu.

Podróż Gladstona do Windsoru nie została spowodowana żadnemi nadzwyczajnemi przyczynami.

Moskwa 26. maja. Podczas przyjęcia w Kremlu, burmistrz Moskwy, podając carowi sól i chleb, miał następujące przemówienie: „Reprezentacja stanów pierwszej stolicy państwa prosi cię, wszechwładny cesarzu, abyś przyjął naszą sól i chleb, naszą miłość i radość, iż ciebie, cesarzową i cesarzewicza oglądać możemy. Przybywasz do nas z błogosławionego południa i z nad morza Czarnego, znowu ożywionego. Nasza nadzieja wzrasta i utrwala się wiara nasza, że krzyż chrześciański zajaśnieje na kościele św. Zofji. Tak myśli i na to liczy Moskwa."

Car odpowiedział, że kocha Moskwę i cieszy się, iż w dniach koronacyjnych był w jej murach, a dnie te będą dla niego zawsze jednem z najprzyjemniejszych wspomnień.

Londyn 26. maja. *Times* utrzymuje, że wśród obecnych stosunków należałoby, aby połączona flota powróciła do zatoki Suda i aby Grecy odzyskali wolność i swobodę.

Moskwa 26. maja. Podczas wczorajszej procesji przemówił metropolita Joanikij do cara. Zapewniając go o entuzjazmie narodu rosyjskiego z powodu odrodzenia floty czarnomorskiej.

Katania 27. maja. Lawa posuwa się z każdą godziną o 70 metrów i dosięga obecnie klasztoru Nicolosi. Wiele winnic zostało przykrytych. Emigracja ludności wzrasta.

Sofja 27. maja. Z 45 deputowanych należy 41 do stronnictwa rządowego, w niedzielę wybory uzupełniające w 16 kantonach.

Paryż 27. maja. Komisja Senatu odrzuciła projekt pożyczki dla Paryża.

Komisja budżetowa Izby oświadczyła się 12 głosami przeciw 9 za zniesieniem budżetu wyznań.

Mouy wraca jutro z Aten.

Ateny 27. maja. Król udaje się do Korfu, poczem przedsięweźmie podróż za granicę.

Zniesienie blokady zdaje się niebawem nastąpi.

Ateny 27. maja. Doniesienie *Pol. Corr.*: kroki polityczne gabinetu angielskiego u mocarstw w sprawie zniesienia blokady wybrzeży greckich i skoncentrowania floty w zatoce sudajskiej mają już wkrótce być przedsięwzięte.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. maja. (Z izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 198·75 do 202·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 229·50 do 233·—, Banku hipot. galic. 285·50 do 290·50, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·80 do 101·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5%. 100·80 do 101·80, Tow. kred. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·35 do 100·35, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 96·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¼ do 1·25¼, 100 marek niemieckich 61·75 do 62·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają"

Wiedeń dnia 27. maja godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 285·30, Anglo-Austr. 127·50, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 200·80, Połudn. 110·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. 110·10, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 26. maja godz. 1 min. 48. Akcje alptow. górn. 25·—, Węg. akcje kredyt. 289·50, Akcje angloaustr. 117·25, Akcje banku Union 72·90, Akcje Karola Ludwika 199·—, Akcje kolei północnej 235·—, Akcje kol. południowej 109·90, Akcje kolei Alfoldzkiej 192·—, Akcje Staatsbahn 235·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 237·10, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·—. Wiedeńskie losy 124·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw w złocie 677·5, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 124·55, Losy Länderbanku —·—, Węgierska renta 105·40, Akcje banku związkowego 105·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½, Węgierskie losy 119·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń dnia 26. maja godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·20, w srebrze 85·40, Renta w złocie 117·20, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 879·—, kredytowego 283·60, Londyn 126·75, Srebro —·—, Napoleondor 10·03, Dukat ces. men. 5·95, 100 marek niemieckich 62·07.

Telegramy zbożowe dnia 26. maja. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·75 do 25·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·84 do 7·86 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 149·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 46·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 27. maja: 13·50 do 13·75, Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·30 na maj 6·30 na sierpień-grudz. 6·60. Antwerpja: na maj 16·. Nowy-York: 7. Filadelfja: 7·

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. maja 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. Rybicki, ze Rzeszowa. Dr. M. Frankl, z Czerniowiec. W. Mück, ze Stanisławowa. St. Thomic von Soljan, z Pragi. K. Wiktor, z Zarszyna. A. de Andahazy, ze Sniatyna. I. Kunaszowski, z Perekosy. L. Nagy, z Lipska. Z. Janowski, z Falejówki. I. Drak, z Dobromila. M. Frisch, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Nowosielecki, z Muiaczyc. Br. I. Brunicki, ze Stryja. S. Komarnicki, z Zawadzia. I. Bernardiner z Wiednia. W. Gniewosz, ze Złotego Potoka. J. Łukasiewicz, z Zerzawy.

NADESŁANE.

Mój środek domowy. Schladming w Styrji. Wielmożny Panie! Niniejszem dziękuję Panu za przysłanie mi prawdziwych pigułek szwajcarskich apt. Brandta. W moim podeszłym wieku mogę moje życie podtrzymywać tylko za pomocą tego prawdziwie wyśmienitego lekarstwa. Każdego wieczora używam dwie pigułek, które działają bardzo skutecznie w wypadkach zatwardzenia, gośćcu, tudzież na zepsuty żołądek w skutek nadmiernego jedzenia i picia. Poświadczając niniejszem prawdziwą skuteczność tych pigułek, kreślę się z największym szacunkiem uniżonym Florjan Wacher, kupiec i piekarz. — Pudełko prawdziwych szwajcarskich pigułek R. Brandta kosztuje 70 ct. we wszystkich aptekach, tylko należy uważać dokładnie na to, aby każde pudełko zaopatrzone było w etykietę, na której się znajduje biały krzyż w czerwonem polu i podpis apt. R. Brandta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.